



# „BOCIAN“

Wychodzi 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Kwartalnie z przesyłką pocztową 2 korony, 2 marki, 1 rbs.25 kop.

Adres Redakcyi i Administracyi: **Kraków, Zacisze 7. Telefonu Nr. 479**

Redaktor: **STANISŁAW LIPIŃSKI.**

☞ Numer pojedynczy 40 halerzy. 20 kop. ☞ Główny skład na Królestwo Polskie: Biuro G. Ungra, Aleje Jerozolimskie 78. ☞



- Ożeń się ze mną, a będziesz opływał we wszystko, jak pączek w maśle!
- Kiedy widzisz, ja pływać nie umiem, więc się boję...

C. k. Sąd krajowy jako prasowy na wniosek c. k. Prokuratora Państwa po myśli §. 493 p. k. orzekł, że zamieszczone w Nrze 9 czasopisma „Bocian“ z dnia 1 maja 1906, artykuły względnie ustępy artykułów pod tytułami: 1) „Z deszczu pod rynnę“ str. 2, łam. 2 w całości; 2) „Leczenie migreny“ str. 5 łam. 2 w całości; 3) „Tekst pod rycinę górą na str. 6 w łamie 1 od wyrazów „prawdę mówię“ do końca; 4) „O jakże jabym chciał“ str. 8 łam. 3 w całości; 5) „Nie taki to dyabeł straszny“ str. 8 łam. 3 w całości; 6) „Wymiatanie pajęczyny“ str. 8 łam. 3 w całości — Zawierają znamiona występku z § 516u. k. — że zakazuje się rozszerzania tych artykułów: zatwierdza się numeru a cały nakład takowego ma być zniszczonym. — C. k. Sąd krajowy jako prasowy L. III. Kraków, 1 27 kwietnia 1906. Pógorzelski.

## BANDERYA CZERWONEGO SZTANDARU.

Koniec świata, koniec świata!  
Dawniej przodem wjazd biskupa  
Witać chłopska szła banderya  
Aż do granicznego słupa...

W dzień czerwony pierwszy maja  
Dziś banderya jest koronna:  
Za pochodem robotniczym  
Dziś policya jedzie konna...

I to zgroza! koniec świata...  
Ta banderya policyjna  
Też czerwone ma kołnierze,  
Jakby była już partyjna...

Żarcik.

## Galanteria.

Pani (którą kupiec odprowadza aż do progu sklepu): O, na cóż się pan trudzi, dziękuję, dziękuję, niepotrzebnie się pan trudził aż do progu... dziękuję pięknie!

Kupiec: Nie ma za co proszę pani, to u nas taki zwyczaj, w ostatnich czasach strasznie dużo się kradnie po sklepach, więc... sigma.

## W koszarach.

Oficer (pieniąc się ze złości, do jednorocznego): Einjährig to tak pasuje do wojska, jak Vesuvius do coupée dla niepalących!...

## Na festynie.

— Pan redaktor ma być podobno wielkim znawcą toalet? Może więc mogę zapytać, jaki rodzaj dekoltażu najbardziej się panu podoba?

— Jaki?... no... widzi pani — mnie to właściwie taki od góry do dołu!...

## KURS PRAKTYCZNY WOLNEJ MIŁOŚCI.

Z kroniki krakowskiej.

Studenteryi naszej klika,  
Wiecie, gdzie się liczniej zbiera:  
Rano jest u Michalika,  
A wieczorem u Sauera.

Czyta *Naprzód*, pije czarną,  
Dysputując przytem wiecznie;  
O błahostkę byle marną  
Ścierają się zdania sprzecznie.

— Towarzysko, czy słuchacie —  
Rzekł towarzysz do Wiktoryi —  
Jakie też wy zdanie macie  
O wspomnianej tu teoryi?

Koleżanka śliczna, młoda,  
Secesyjnie uczesana,  
Westchnie: — Jaka wielka szkoda,  
Żem tak była zaczytana... —

— Więc powtórzę, o co chodzi...  
Dziwna kwestyi bo zawitość...  
Spór jest o to, czy się godzi  
Propagować „wolną miłość!“...

— Czy się godzi, ach, kolego...  
Nie zgłębiwszy tej zagadki,  
Nie mam jeszcze zdania swego,  
Pytaj o to więc sąsiadki...

— Nie ciekawym, co ta powie,  
Zgrunowałem jej zasady;  
Mnie zależy na twem słowie,  
Idzie mi o wasze rady...

Studentka się zawstydzila,  
Snać do wyznań niezbyt skora:  
— Tak jest kwestya tak zawita,  
Ze poproszę o mentora:

A kolega *stante pede*,  
Jak się łatwo domyślicie,  
Rzekł jej: — Ja was odtąd będę  
Informował należycie...

Świetnym stał się jej mentorem,  
Kurs praktyczny z nią przechodzi:  
Dziś kolegów panna wzorem,  
W pelerynie tylko chodzi...

Studentce, stynnej z wiotkiej figury,  
Kurs ten odmienił kształtów kontury.  
Kotka.

## Nieostrożność.

Pan Samuel Berensohn jest lebemanem i zaniedbuje czasem żonę. Od czasu do czasu przedłuża sobie urlop motywując zawsze jakąś wymówką. Dziś idzie na posiedzenie w banku, gdzie należy do rady nadzorczej.

— Słuchaj Salciu — mówi do żony po drzemce poobiedniej — ja idy na posiedzenie rady nadzorczej a jakby si to posiedzenie przeciągało za długo, to ja ci przyszlę bilecik przez służącego, że nie potrzebujesz na mnie czekać z kolacją i możesz i położyć się spać...

— Dobrze Samciu — odpowiada żona — ale te pieniądze, które masz dać służącemu daj mnie, bo już przeczytałam bilecik, bo mi przyniosła Kasia, która czyściła twój surdut a stamtąd właśnie ten bilecik wypadł... Nu, czy ty nie jesteś złodziej?

— Ja czy ty? — odpowiada uśmiechnięty mąż. sigma.

???

Dowiadujemy się, że dyrektor Solski zgłosił się do Stowarzyszenia św. Zyty z prośbą o wypożyczenie kilku wojowniczych kucharek do ról bohaterki dramatycznych — role naiwnych obejmą pokojówki p. dyrektora, p. Wojeickiego i p. Mikuckiego (o amantki łatwo w Krakowie). Personalu męskiego na miejsce odchodzących artystów, dostarczy Towarzystwo Dobroczynności i bratniej pomocy kelnerów.

## Biedna.

Pan X. nie ma zwyczaju nigdy nosić parasola. Otóż raz w towarzystwie, gdy mowa zeszła na ten temat, pan X. odzywa się:

— Tak jest proszę państwa — po co mi parasol, kiedy ja już na świat przyszedłem właśnie z parasolem...

— Nie może być — odzywa się jakiś dowcipnis — a to biedaczka pańska matka musiała się dopiero nacierpieć...

## Jedyny zawód.

— Ciekawa rzecz — mówi p. A. do p. B. — że nikt nie jest zadowolony ze swego losu i nikogo nie cieszy jego zawód. I tak artysta chciałby być bankierem, bankier literatem, malarz aktorem i t. d. i t. d.

— Może to i słuszne — mówi p. B. — ale ja znam jednego pana, który już od szeregu lat ma to samo zajęcie i czuje się bardzo zadowolonym.

— A cóż on robi?  
— Nic.

# Głuchoniema.

(Humoreska).

Od trzech godzin siedziałem z nią w jednym przedziale wagonu drugiej klasy, który wraz z całym pociągiem zdążył do miasta... X i od trzech godzin niewiedziałem, co o niej myśleć...

Piękna była skończenie. Tkwił w niej czar niewinności dziecka zmieszany z zalotnością i zawrotnym urokiem Lolerey z nad Renu. W jej oczach, w rysach twarzy i w całej postaci było coś z drobnej, wątlej, oglądającej się za opiekunozem ramieniem dzieciny i coś z garnącego się do życia, goniącego za rozkoszą dyabełka... Słowem, była to jedna z tych kobiet, które czy płaczą, czy się śmieją, czy są w dobrem usposobieniu, czy gniewne, zawsze są piękne, zawsze muszą być uwielbiane...

Od trzech godzin jechałem z nią razem i dotychczas słowa niesłyszałem z jej drobnych usteczek, choć zaledwie pociąg ruszył z pierwszej stacji już próbowałem związać z nią rozmowę.

Gdym mówił do niej, spoglądnęła na mnie tak, jakby wcale nie słyszała słów moich a potem odwróciła głowę i spoglądała przez okno wagonu na okolicę, która migotała się jak widoczki w kalejdoskopie...

Zacząłem znów do niej coś mówić. Niezwracała na to nawet uwagi. Próbowałem zacząć rozmowę po polsku, po niemiecku, po francusku — słowem wyczerpałem cały zapas języków, jakimi władam i wszystko napróżno. Piękna nieznajoma nie tylko nie raczyła mi odpowiedzieć, ale nawet nie zauważyła że staram się z nią zawiązać rozmowę.

Byłem zrozpaczony.

— Czy ona głucha? — myślałem sobie.

Ale zapewne musiała być głuchą, bo gdy konduktor przyszedł przecinać bilety, podała mu swój, nie mówiąc ani słówka kiedy zwrócił jej uwagę, że w X... będzie musiała się przesiadać.

— Głucha, głucha! — myślałem — a może i głuchoniema w dodatku. Pewnie głuchoniema, bo gdyby była tylko głucha, to przecież na wyjaśnienia konduktora, których niesłyszała, ale z ruchu ust jego domyśleć się mogła, byłaby powiedziała: „dziękuję“...

Taki śliczny dzidzius i głuchoniemy! Co za szkoda! A jakby to mi się przyjemnie jechało, gdybym mógł z nią troszkę porozmawiać, troszeczkę poflirtować!...

Na takich myślach o marzeniach „co by było, gdyby też tak“ szybko mi czas zleciał i byłbym nawet nie wiedział, że jestem już u celu podróży, gdyby nie wszedł znów konduktor.

— Pani tu wysiada i pojedzie dalej pocią-

giem, który odchodzi za kwadrans — tłumaczył mojej towarzysze, starając się przytem ilustrować mimicznie uwagi...

Ona nieodpowiedziała mu ani słowa tylko wyszedłszy na platformę wagonu, gestem przywołała postugacza, żeby jej zabrał rzeczy.

Wysiedliśmy.

Kwadrans miała czekać do następnego pociągu. Kwadrans to bagatela, postanowiłem więc obserwować ją jeszcze przez ten czas, ale niestety! — znikła mi w tłumie...

Zaczekam do jej pociągu, to zobaczę ją jeszcze przy wsiadaniu — pomyślałem.

Ale napróżno kręciłem się po całym peronie. I pociąg ów już odszedł i na dworcu znów zapanaowała chwilowa cisza, a jej, jak niebyło, tak niebyło.

— Napłowat!... wielka rzecz, jedna baba i to głuchoniema! trzeba jechać do domu!

I z tem postanowieniem wyszedłem przed dworzec szukać dorożki, gdy w tem tuż za mną zabrzmiał dźwięczny głosik.

— Przepraszam pana!...

Obróciłem się szybko i stanąłem jak wryty. Przedemną stała piękna głuchoniema i... mówiła:

— Przepraszam pana, ale zapóźniłam mój pociąg, a ponieważ w tem mieście pan jest jedyną mi znaną osobą, choć i to tylko od trzech godzin, przeto chciałam się pana poradzić, gdzie-

# Skład papieru i Handel galanteryjny Stan. Karliński w Krakowie, Sukienice L. 28 (naprzeciw Ratusza)

poleca: Księgi handlowe, prasy kop.; Wielki wybór krajowego i zagranicznego papieru listowego; Karty do gry; Karty wizytowe na zamówienie; Karty korespondencyjne z widokami, ciągle nowości! — Zastępstwo Tutek cygaretowych S. W. Niemojowskiego.

## Przy „sztamtiszu“.

W znanej restauracji Zehnguta we Lwowie siedzi kilku podtatusiałych panów, którzy rozmawiają o swoich żonach, o urlopach małżeńskich, o „kazaniach“ żon w razie przekroczenia urlopów i t. d.

— No to proszę panów — mówi jeden — na te gadania ja wynalazłem niezawodny sposób. Było mi już tego gadania za wiele, bo to się trzy razy na tydzień powtarzało, więc powróciwszy raz późno do domu wlałem cicho do swego łóżka i roztworzyłem nad sobą parasol... Moja stara zrywa się i chce zacząć kazanie na swoją zwykłą nutę, gdy spostrzeża roztwarty parasol. „A to co jest“, pyta mnie zdziwiona. „To nic“ odpowiadam — „to tak przed burzą i gradem“. Zamilkła i od tego czasu mam święty spokój.

— To u mnie lepiej było — powiada drugi — ja wprowadziłem u siebie zupełnie nowy zwyczaj. Gdy moja stara zrywa się i chce zacząć kazanie, podaję jej zaraz kartkę czystego papieru i ołówek i powiadam: Moja kochana, ja i tak dziś nie wiele z tego zrozumieję co mi powiesz, masz tu papier i ołówek, napisz mi to wszystko dokładnie a ja jutro przy śniadaniu spokojnie przeczytam. No i proszę panów ona naturalnie nie pisze, ale i też nie mówi już nic.

— A u mnie — mówi trzeci — to tak. Wracam i kładę się do łóżka. Zaczyna żona kazanie, to ja chrapię jak zepsuta lokomotywa i udaję, że śpię, a gdy mnie budzi, zbieram się i wracam do miasta. Wtedy wyskakuje stara z łóżka i musi mi dać słowo, że będzie mileżeć.

— Ale moi panowie — mówi pierwszy — wstawajmy, bo już się zbliża dziesiąta. I wszyscy wstali, aby pójść do domu.

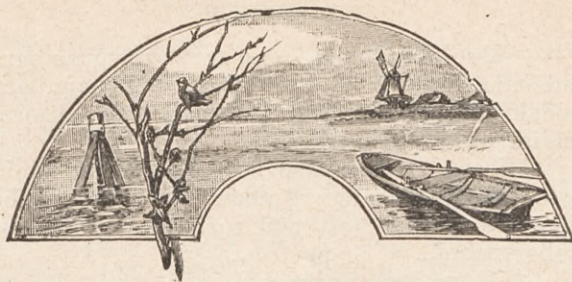
## UCIAĆ TRENY!

Brawo, panie prezydencie!  
Rządzisz miastem nie na blagę,  
Gdy krakowskim paniom treny  
Uciąć miałeś raz odwagę...

Dotąd paniom było wolno  
Ogonem po ziemi fikać:  
Dziś tumanów szarych kurzu  
Nie będziem na plantach łykać...

Dank składają ci mężowie,  
Wdzięczni za to i podwójnie:  
Bo od tego kurzu z trenów  
Było jeszcze gdzieś niechlujnie...

Zgrzyt.



## WSPOMNIENIA A PODAGRA.

Za czasów mej młodości  
Lubiłem zbyt dziewczętą,  
(Historję tę okropną  
Niech każdy zapamięta!)

Ponieważ miałem szczęście  
I krzepkie przytem bary,  
W rozkoszy nie umiałem  
Zachować nigdy miary.

W dwa latka już niespełna  
Stargałem swoje siły,  
Dziewczątka się też wkrótce  
Odemnie odwróciły.

Więc przykro mi, gdy pomnę,  
Jak się to wszystko zmienia,  
Lecz twarz się rozwesela,  
Gdy grają me wspomnienia.

Lecz co fatalne przytem  
To gdy wspomnienie zagra,  
Wnet jakby na komendę  
Odzywa się podagra.

Za czasów swej młodości  
Kto kocha zbyt dziewczętą,  
Historję tę okropną  
Niech sobie zapamięta.

Witold.

## Dwa Aforyzmy.

— Z różnych bajek najprawdziwszą jest jeszcze ta o bocianie, bo i bocian ma dziób długi i czerwony...

\* \* \*

...Małżeństwo, jestto bardzo ciężka i bolesna operacya, która niestety odbywa się zawsze bez narkozy...

## Ale skąd reszta?

Młoda dama i żyd jadą w jednym przedziale z Krakowa do Lwowa.

W drodze dama dostaje gwałtownych boleści i jest bardzo zaambarasowana, jakim sposobem dać ujście swym udęczeniom.

Nareszcie wpada na myśl, zwilża palce, zbliża się do szyby i stara się tym sposobem wywoływać odpowiednie tony, co jej się też udaje i w danej chwili ulatniają się z niej tony jak na szybie — Doznawszy dużej ulgi siada z zadowoleniem.

Żydek mający delikatny węch, nie chce damie robić żadnych uwag, ale postanowił się zemścić.

Próbuje zatem również tym samym sposobem wywoływać tony z szyby, co mu się z łatwością udało, poczem zadowolony zapytuje swej towarzyszki:

— Doszedłem do tego jak się wywołuje taki szmer, ale skąd pani bierze ten zapach?

## Handeles.

Pan A. (do handelesa): Masz tu, daruję ci prawie nowe spodnie, bierz je, bo masz już podarte.

Handeles: Dziękuję, całuję rączki, ale ja mam jeszcze mały proszę do pana dobrodzieja.

— No, jaką masz proszę?

— Może pan dobrodziej odkupi ode mnie te spodni?

sigma.

## On znał..

Żebak (do bankiera X.): O, ja znał pańskiego tata i mamy, ja znał jeszcze pański ciotki i wujci, ja pamiętam pański babci i dziadek.

Bankier: Powiedz krótko ile chcesz, a nie drapaj si po mojim drzewie familijnem.

## BODAJ TO BYĆ PANEM HRABIA!

Bodaj to być panem hrabią:  
Wolno wieńce kłaść na grobie  
Nawet sprawcom rzezi w Krożach,  
Po których kraj był w żałobie...

Można, będąc panem hrabią,  
Taką plamę mieć na sławie —  
I do Dumy postem zostać  
W narodowej dziś Warszawie!

Zgrzyt.

bym mogła noc przepędzić, bo ja nie wiem, gdzie się tu obrócić...

— Ależ z całą przyjemnością służę pani wszystkimi wyjaśnieniami i wskazówkami... Wie pani to pyszne! a ja byłem przekonany, że pani jest głuchoniemą!...

Nieznajoma uśmiechnęła się i to tak rozkosznie, że aż mnie dreszcze przeszły...

— Istotnie musiałam udawać taką, bo dałam słowo memu mężowi, który jest okropnym zazdrośnikiem, że przez całą drogę nie będę z żadnym mężczyzną rozmawiać!...

— A teraz?...

— Teraz? cieszę się, że okoliczności zwolniły mnie z tego ślubu, który mi nie był ani miły, ani potrzebny...

I tak rozmawiając, wsiedliśmy do dorożki, która zawiozła nas do hotelu, gdzie zawsze mieszkaliśmy, bawiąc w X.

— Kelner! pokój dla mnie ten co zawsze i pokój dla pani!...

To mówiąc, mrugnąłem na kelnera i pokażalem mu guldenu, a skutek tego był taki, że niebawem otrzymaliśmy dwa sąsiadujące z sobą pokoje.

Piękna nieznajoma pożegnała mnie, ale zatrzymała ją jeszcze chwilę.

— Przecież bez kolacyi pani się spać nie położy?...

— A tak! — szepnęła.

— Zatem, jeśliby mi wolno było, to z przyjemnością towarzyszyłbym pani o restauracyi...

— Ależ panie! to niewypada!...

Niewypada? a czy lepiej wypada iść głodnym spać, lub samej siedzieć w restauracyi?

— Ma pan rację. Za godzinkę niech pan czeka na mnie na korytarzu...

I — poszliśmy razem na kolacyę i bawiliśmy się doskonale. Moja głuchoniemka musiała być bogatą kobietą, bo uszki jej zdobiły śliczne brylantowe kolezki, a na palcach miała cały zbiór pierścionków, wśród których jeden ozdoby w cudnie rżnięty szmaragdzik najładniej mi się podobał.

Późno w noc wróciliśmy do hotelu...

— Dziękuję panu za tak miłe spędzony wieczór i do widzenia — żegnała się ze mną piękna nieznajoma — do widzenia, bo zaczynam znów grać rolę głuchoniemą.

— Do-wi-dzenia! do wi-dze-nia!...

Znikła za drzwiami swego pokoju zanim zdolałem wypowiedzieć te słowa, a ja westchnąłem głęboko z żalem i poszedłem do siebie.

Pokoje nasze przegradzała cienka ściana i drzwi, ale klucz od nich był po jej stronie.

Szelma kelner!...

Położyłem się do łóżka, ale nie mogłem zasnąć. Dyabli mnie brali poprostu na myśl, że tam za ścianą spi ona, ta moja, ta piękna.

Przewracałem się na łóżku jakby w gorąco i sam niewiem kiedy się zdrzemnąłem, ale tego co mi się wówczas śniło, do dziś dnia nie zapomnę!...

I widzę, jakby się to właśnie teraz działo: otwierają się cicho drzwi, dzielące nasze pokoje, wchodzi ona. Jej ramiona oplatają moją szyję, jej usta szukają moich ust... już je znalazły, już złączył je długi gorący pocałunek... jeden... drugi... trzeci... i skuci jednym uściskiem, lecimy gdzieś w jakąś przepaść zawrotną, a ten pęd drażni nam nerwy, napętnia nas taką szaloną wściekłą rozkoszą!...

Gdy się zbudziłem, była już godzina jedenasta. Przypomniałem sobie mój sen, piękną głuchoniemą i wyskoczyłem odrazu z łóżka, równocześnie coś drobnego błyszczącego spadło z prześcieradła i potoczyło się na środek pokoju...

Podniosłem ten przedmiot i pojrzałem nań ze zdziwieniem.

Był to mały, cudownie rżnięty szmaragdzik. Jak szalony skoczyłem do drzwi, dzielących nasze pokoje.

Drzwi były otwarte jej pokój pusty.

Zadzwoiłem na kelnera.

— Ta pani? — zapytałem.

— Wyjechała przed godziną i kazała panu powiedzieć: do zobaczenia!...

AKC. TOW. WARSZ. FABRYKI PERFUM

FRYDERYK PULS

W WARSZAWIE PLAC TEATRALNY 11.

Fabryka istnieje od 1852 r.

PERFUMY

PUDRY I RÓŻNE WYROBY KOSMETYCZNE. DOSTAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH LEPSZYCH MAGAZYNACH.

Orchidée, Viola nostra, Wedgwoody. Wyborowe mydła toaletowe, Wody kolońskie i kwiatowe.



## Z MOTYWÓW WARSZAWSKICH.

### I.

Hrabia się żeni bim, bam bum,  
Rozgłośnię biją dzwony.  
Hrabia się żeni — chce choć raz  
Być mężem własnej żony.

Hrabia się żeni, bo mu dość  
Diw, teatralnych marynat,  
Narodzie ciesz się! — wszak za rok  
Zrodzi się nowy ordynat!

Hrabia się zechce trudzić sam  
Nie zważa nic na znoje,  
By tylko naród w ciężkie dni  
Nową pozyskał ostoję.

A więc Warszawa cieszy się,  
Rozgłośnię biją dzwony...  
Niech żyje hrabia, co raz chce  
Być mężem własnej żony.

### II.

Była babuleńka rodu bogatego  
I stara i siwa, ale nie od tego...  
Szwadyrydy mach ciał ciał  
ale nie od tego...

Miała babuleńka małych wnucząt dwoje,  
Ale odczuwała serca niepokoje.  
Szwadyrydy mach ciał ciał  
serca niepokoje...

I znalazł się młodzian pomiędzy magnaty,  
Łapczywy na stare babuleńki gnaty...  
Szwadyrydy mach ciał ciał  
babuleńki gnaty...

I dała mu baba miliony i włości,  
Ażeby rozegrał stare babskie kości...  
Szwadyrydy mach ciał ciał  
stare babskie kości...

Babułę, babułę, jak słońce na niebie,  
Puści twe miliony, potem puści ciebie.  
Szwadyrydy mach ciał ciał  
potem puści ciebie.

Będziesz się musiała obejść babciu smakiem,  
Zapłaczesz na śluby z mandżurskim kozakiem.  
Szwadyrydy mach ciał ciał  
z mandżurskim kozakiem.

I będzie się śmiała cała sfera górna,  
Że baba tak stara, a tak jeszcze durna!  
Szwadyrydy mach ciał ciał  
stara, a tak durna!... *Kal.*



## Maryawici.

Podczas silnej burzy pędzone naprzód ulewą,  
śpieszą dwie kobiety. Przędem biegnie stara baba,  
z wszystkich sił ściskając w garściach podrywana  
wiatrem spódnice. Tuż za nią drepce młoda i ładna  
dziewucha, która musiała nie być do tego  
stopnia przezorną, skoro nagły powiew silniejszego  
wiatru zadął jej odrazu spódnice na głowę.  
Na ten widok wspaniały odzywa się idący w ślad  
za babami młody o ascetycznej twarzy ksiądz  
Maryawita do swego starszego towarzysza, otyłego  
proboszcza, świeżo przez Mankietników na  
plebani zainstalowanego:

— Co za piekielny wiatr, który naraża nas  
na podobnie grzeszny widok!

— Nie szemraj, młody bracie — powiada proboszcz —  
dziękuj raczej za to Bogu i naszej Mateczce,  
że nas nieba nie unieszczęśliwiły gorszym  
widokiem; wszak mogłaby być isć tuż przed nami  
zamiast tej dziewczuchy, tamta stara wiedźma  
z piekieł rodem.. Mielibyśmy wówczas obraz  
jeszcze grzeszniejszy...

## P. P. S.

— Wyobraź sobie, że na socjalistyczne zgro-  
madzenia ludowe do ujeżdżalni zaczynają teraz  
chodzić jeźdźcy krakowcy... Tamtej niedzieli prze-  
mawiał nawet jeden ksiądz...

— I cóż, nawymyślał socjalistom porządnie?  
— Ale gdzie tam... Przecież teraz całe duchow-  
ieństwo polskie jest pod rozkazami partyi so-  
cyalistycznej...

— Co też ty gadasz?...  
— Zaraz ci to udowodnię, że P. P. S. zagar-  
nęła już dla siebie katolików polskich pod trzema  
zaborami... Słuchaj. Zwróć tylko uwagę, kto dziś  
trzęsie kościołem w Polsce z Krakowa, Warszawy  
i Poznania... Najpotężniejsi biskupi: Puzyna,  
Popiel, Stablewski...

## W kawiarni Edison.

Chaim Jompak siedzi przy stole głęboko za-  
dumany. Przystępuje do niego Ignatz Trompeter  
i wali go konfidencyjnie w plecy. Jompak  
zrywa się.

— Co to za moda, co ty mi pukasz do plecy,  
albo ja twoja żona jeźdem?

— Kto cię mówi, co ty moja żona jeźdesz,  
żony si ni puka do plecy.

— A na co ty mi pukasz do plecy?

— Ja chciałem cię zrobić przyjemność i zbu-  
dzić ci...

— Albo ja spałym, co ty mnie chciałeś zbudzić?

— A co ty robiłeś, jak nie spałyś?

— Jakto co robiłbym, ja nie nie robiłem, ja  
sobi miślałym...

— Nu i co ty wymiślił? pyta Trompeter.

— Ja wymiślił jeden wynalazyk.

— Ou! Jaki wynalazyk ty wymiślił, mów mi  
takży, niech ja słyszy.

— Ja wymiślił taki wynalazyk, że można  
wypróbować nowy most, czy on jest dobry, czy  
nie jest dobry.

— Nu jak można wypróbować most?

— Robi si tak: na nowy most trzeba nala-  
dować wszystkie teściowe od Lwowa.

— Chi, chi, chi, nu, nu, nu?

— Ty si śmiejesz a to dobry sposób: Jak si  
most pod nimi nie zawali to to jest dobry most.

— A jak si zawali?

— A jak si zawali, to to jest także dobry  
most. *sigma.*

## Młyn sąd.

Do rabina w Olesku przychodzi Dawid Gross-  
kopf i po wielu trudnościach dostał się przed  
sam tron rabina.

— Rebe — powiada Dawid — przychodzi si  
poskarżyć, że jest mi źle.

— Czemu ci źle?

— Bo nie mam nigdy przyjemnej godziny.

— Jakto nie masz przyjemnej godziny?

— Tak jest.

— A cóż jest za powód, co ci jest?

— Nu, co mi jest, ta ty jeźdesz rabin, to ty  
pewnie wiesz.

— Może ty jesteś żonaty?

— Tak jest rebe, zgadłeś, odkąd jestem żo-  
naty, to nie mam żadnej przyjemności.

— Na masz! A kto tobi mówił, że być żo-  
natym, to przyjemność?!



J.B.C.



## WIZYTATOR.

Hrabia Korwin-Włodzimirski  
Czy Milewski, bo nie pomnę,  
Tak do sztuki, jak nauki  
Ma zapały, ach! ogromne!

Więc gdy przybył do Krakowa  
I obejrzał już Muzeum,  
„Wodziniosiu — rzekł — mój luby,  
Chciałbym zwiedzić Baraneum!”

„Wiesz, że jestem koneserem,  
Ze się znawstwem piękna szczycę,  
A tam pono w Baraneum  
Macie piękne... uczennice“.

Więc zapytał Wodziniosio  
Don Giuseppa Rostafini:  
„Czy mam wpuścić tam Korwina,  
Bo się bestya aże ślini?...”

Pan dyrektor zrobił więcej,  
Niż Wodzinio nawet żądał,  
Bowiem poszedł sam z Korwinem  
I na spółkę z nim oglądał.

Obejrżeli co się dało —  
Więc obrazy, studia, szkice...  
Podobały się najwięcej  
Jednak same uczennice.

Skończyło się oglądanie,  
A gdy wyszli poza bramę,  
Spytał Korwin: „Dyrektorze!  
Czy mieszkają one same?...”

Pan dyrektor się uśmiechnął,  
Lecz co odrzekł, wie go lichy,  
Bo przestali mówić głośno,  
Lecz szeptali do się oicho.

Ściany mają pono uszy,  
Więc się chyba nie zdziwicie,  
Że się miasto dowiedziało  
O hrabiowskiej tej wizycie.

A że w naszym onem miasteczku  
Ruch języków nieustanny,  
Stało głośnem się pytanie:  
„Czy mieszkają same panny?”

Wreszcie i w radzieckim kole,  
Owa sprawa była wszczęta,  
I pytano, jakto było...  
Pana vice-prezydenta.

A Chyliński rzekł: „Panowie!  
Bądźmy wyżsi od „ulicy“ —  
Wszakże Korwin naszym gościem,  
I to gościem... z zagranicy!”

Argumentum to nielada.  
Pan Chyliński ma oleum —  
Na tem kończy się historia  
Wizytacyi Baraneum.

S. L.



## Źle zrozumiała.

Sędzia: Pani się nazywa.

Świadek: Elżbieta Ptaszek.

Sędzia: Ile pani ma lat?

Świadek: 27.

Sędzia: Religia?

Świadek: Rzymsko-katolicka,

Sędzia: Wolna czy mężatka.

Świadek: Wolna.

Sędzia: Miejsce urodzenia Lwów?

Świadek: Nie zawsze...

## Lecznica lekarsko-kosmetyczna

**Dra L. Łustra**

specjalisty lekarskiej kosmetyki i chorób włosów

w Krakowie ulica Grodzka L. 35.

Leczy się wady kształtów ciała, skóry twarzy i ciała, tudzież cho-  
roby włosów. Usuwa się radykalnie włosy z twarzy, brodawki, pry-  
szcze i t. d. metodą elektro-kosmetyczną. W lecznicy nie wykonuje  
się zabiegów kosmetycznych podrzędnych, nie należących do zakresu  
działania lekarza. Na zapytania listowne, odpowiada się odwrotnie.

Na odpowiedź załączyć należy znaczki pocztowe.

**Między mężami.**

A. Dokąd ty tak spieszysz?

B. Do domu, rozumiesz... nasza sługa ma dziś wychód, więc żona moja sama w domu.

A. Bardzo słusznie. I ja idę do domu. Przypominam sobie właśnie, że moja żona wyszła a sługa została w domu.

(sigma).

**Jeszcze więcej.**

Pan Schabse Gutenplan wydał córkę za mąż. W dniu wesela powiada do zięcia swego Karpelesa:

— Słuchaj Izydor, ja daję mojej córki 60.000 krony w posagu, ty z te pieniądze otworzysz sobi sklep, ale jak ty mi będziesz przyrzekać, co ty nigdy w soboty ni będziesz otwierać sklep, to dostaniesz posag 80.000 krony.

Izydor Karpeles poskrobał się w głowy. Wisz ty co mój teszczu? Jak ty mi dasz 100.000 krony, to ja ci będę przyrzekać, co ja nitylko w soboty, ale nawet wcali ni będę otwierać mój sklep.

sigma.

**Źle zrozumiał.**

Pani Rebeka Steinglas sama kształci swego synka Izaaka i przytem opowiada mu zawsze bajeczki zastosowane do przedmiotu, o którym mowa. Dziś wyklada mu o pilności i jej skutkach.

— Widzisz — mówi pani Rebeka do synka — co to znaczy pilność; popatrz na tego Gartenberga, on także był biedny i pilnością tak się dorobił. Gdy przyjechał do Drohobycza, miał jedną koszulę, a dziś ma miliony...

— Mamu — przerywa synek — na co jemu aż miliony koszul?

sigma.

**Czego krzyczysz?**

Dwaj żydowscy żebracy są na okręcie w drodze do Ameryki. Zrywa się nagle burza, do starego pudła okrętowego dostaje się woda i okręt idzie na spód.

— Gwałt — krzyczy pierwszy żebrak — popatrz się Szmul, gwałt, okręt chce się utopić, gwałt!

— Nu — odpowiada spokojnie Szmul — to czego ty krzyczysz, abo to twój okręt?

sigma.

**Poważna wątpliwość.**

Pani Roztrzepalska jest tak bardzo rozżalona z powodu niemoralnego prowadzenia się męża, że zdecydowała się podać do sądu o separację. Matka jej stara się wyperswadować córce, że taki krok mógłby zgubnie wpłynąć na jej przyszłość i przyszłość jej synka dwuletniego.

— Bójże się Boga — tłumaczy jej matka — zastanów się, pomyśl o dziecku, o synku, co on potem, gdy dorośnie, pomyśli o swoim ojcu?...

— O swoim ojcu — powtarza z wyrzutem córka — a czy ja wiem, czy on naprawdę jest jego ojcem — przy tem haniebnem prowadzeniu się jego?...

sigma.

**Ale reszta.**

Knobelles przychodzi do restauracji pod „zgniłą śliwką“ i odrazu przystępuje do płatniczego.

— Leon, ja tu biłem wczoraj, piłem hyrbaty z rumem, płaciłem dzeszatkom, a pan mi nie wydał reszty.

Kelner: Pan wprowadzi pił herbaty z rumem, ale pozwoli pan, co pan zapomniał całkiem zapłacić.

Knobelles: Ja wczoraj nie zapłaciłem?? (Po małym namyśle): Nu, możliwe, co ja zapomniał, ja w ostatnym czasi mam taki krótki pamięć, ale... ale reszty to mi pan takoj nie wydał, panie Leon.

sigma.

**Wiśniowe pestki.**

Pan Wanzenduft wybrał się ze swymi trzema synkami 5-letnim Iekiem, 4-letnim Aronkiem i 2-letnim Szlomkiem na przechadzkę za miasto. Gdy już uszli spory kawałek, pan Wanzenduft usiadł w cieniu pod drzewem a dzieciaki rozbiegły się wkoło bawić. Za chwilę przychodzi Icuś.

— Tata — mówi Icuś — ja tu znalazłem pestkę z wiśni, rozgryź mi ją. Pan Wanzenduft rozgryzł i Icuś zjadł. Za chwilę przychodzi znów Aronek z pestką i prosi o rozgryzienie, a za nim i Szlomek. Ojciec porozgryzał wszystkim, ucieszony, że ma takie mądre dzieci, co to na wszystko zwracają uwagę. Gdy jednak dzieciaki już coś dziesiąty raz przybiegały, co chwila z nowymi pestkami i gdy rozgryzł im już coś trzydziści takich pestek — zaciekawilo go to, skąd dzieci mają tyle pestek, pyta ich więc:

— A skąd wy dzieci wzięły tyle pestek wiśniowych tutaj?

— Tu, tu — wołają dzieciaki — tu pod drzewem leży cała kupa...

**Jedno bez drugiego.**

Sędzia: Oskarżony jesteś pan o to, że zabrałeś swemu dobroczyńcy prócz pieniędzy, jego najdroższy skarb, bo jedyną córkę.

Oskarżony: Ano, proszę pana sędziego, jedno bez drugiego nie dało się brać.

**Srebro a srebro.**

Gość do kelnerki:

— Przynies-no mi, mała, porządną filiżankę czarnej kawy, ale, pamiętaj, ze srebrną łyżeczką...

— Na nie się to panu i tak nie przyda, bo to przecież nie żywe srebro...

**Tanio.**

Mały Kobi Glanz prosi ojca, by mu dał centa na gruszki.

— Tu przed bramą stoi żyd, co sprzedaje gruszki daj mi tatku centa.

— Na co ci centa — mówi ojciec — idź i wystaw mu język, to on za tobą rzuci gruszką.

sigma.

**Dobre zapytanie.**

Panna Salcia wraca z małym braciszkiem Izydorkiem późnym wieczorem do domu.

— Widzisz Izydor — mówi do brata — jakim tedy wczoraj w nocy sama wracała to zobaczyłam z daleka jakiegoś obcego pana i zaczęłam tak biegać...

— Nu — pyta Izydorek — i złapałaś go?

sigma.

**W szkole bar. Hirscha.**

Nauczyciel: Słuchaj Icuś, jak ja tobie dam trzy jajka a ty jeszcze do tego dwa jajka dołożysz, to ile będziesz miał razem?

Icuś (uśmiechnięty): Panie profesorze, co to są za żarty? Albo ja mogę złożyć jajka, albo ja jestem kurka?

**Wódka.**

Pan (do pijaka): Tyś się człecz tak urznął, że nie tylko nie możesz stać koło mnie, ale i ja nie mogę stać koło ciebie.

**On ma też prawo.**

Samuel Gleizhals (do znajomego): Ty baciars, ty parech jeden, jakim prawym ty przychodzisz gonić za tą kobitą, przeci to jest moja kochanka...

Aba Goldfeind (spokojnie): Nu, ali to jest moja żona...

sigma.

**W galerii obrazów.**

A.: Dlaczegożes ty swojej żony nie sprowadził?

B.: Ale proszę ciebie (mówi mu coś na ucho).

A.: To nie nie szkodzi.

B.: Jako to nie szkodzi? Ona tu widzi na obrazach takie wspaniałe egzemplarze, no i potem...

sigma.

**Trzem naraz wierna.**

Spotkały się u Jacka w Warszawie dwie kotki, takie niby nie z pół i nie z ćwierć świata, ale z Nowego świata.

Jedna drugiej zapytuje o nowo zawiązane znajomości.

— Ja zawsze jestem wierną mojemu Henrykowi — zapewnia Hela — chociaż mi to w dzisiejszych ciężkich, postrejkowych czasach, nie łatwo doprawdy przychodzi.

— Mój Boże — przerywa jej z westchnieniem Julka — domyślam się, jak to musi być trudno dochować wierności jednemu. No, ale bierz ze mnie przykład — poucza koleżankę po fachu — ja bo umiem połączyć miłe z pożytecznym... Jestem wierną aktorowi... wiesz, mojemu dawnemu Antosiowi... ale jednocześnie krewności nie łamię mojemu mecenasowi, podobnie jak z łatwo zrozumiałych przyczyn wierną jestem nieodmiennie i bankierowi N... mając pewność, że mi nie czmychnie, jak ten złodziej Rawicz...

**U kabalarki.**

— Wiele szczęścia wróży kabata panience... Będzie pani bardzo bogatą i aż dwóch hrabiów zostaną zięciami panienki...

— Zobacznno pani wpierw, jak tam w kartach stoi, czy ja kiedy zamąż wyjdę...

**Siła przyzwyczajenia.**

Dwie młode mężatki, dawne koleżanki, spotykają się po latach i mówią o swoich mężach.

— No, jakże, czyś zadowolona z małżeństwa? — pyta jedna.

— Niestety, nie, mój mąż jest fotografem — odpowiada druga.

— Fotografem? I to taki zły zawód?

— To nie, ale przez cały wieczór świdruje mnie pięknymi oczyma, a zaledwie udajemy się na spoczynek, powiada z przyzwyczajenia: „Teraz proszę się nie ruszać“ i zaczyna chrapać.

sigma.

**W policji.**

Komisarz. Jesteś oskarżonym o to, że wążasz się po mieście i nie masz ani środków utrzymania, ani żadnego zajęcia.

Wagabunda. Kto to powiedział? To błaga, panie komisarzu, moja żona od dziesięciu lat utrzymuje nas wszystkich t. j. mnie i dzieci, rzetelnie jako mamka. No, a czy ja niczem nie jestem przy tem, co? Jak pan komisarz sądzi?

(sigma).

**Co to jest szyk?**

Kucharka: Mój kochany, powiedz mi, co to jest właściwie szyk?

Żołnierz: Szyk... hm hm, szyk? mnie się tylko dobrze przypatrzy...

Materyały i krój  
angielski

Pierwszorzędna Pracownia Sukien Męskich  
Leona Grabowskiego właściciel  
Gabryel Grabowski firma:  
w Krakowie, ulica Szpitalna L. 36. — Telefon Nr. 561.

Wykończenie  
artystyczne.



— No, za żadną cenę niechciałbym być mężem pani!..

— A to dlaczego?

— Bo z takimi muskułami, jak u pani, chodziłbym z pewnością przez całe życie, jak karmelicka bania spuchnięty!..



— Wiesz, że ta Tośka w tyrolskim kostymie wygląda wspaniale!

— Aha! Jak dopiero wyglądać musi bez tyrolskiego kostyumu!..



Gdys już w wannie — to korzystaj  
Moja piękna ty czarnuszeko  
I raz na rok bodaj sobie  
Wypłucz dobrze to... serduszeko!



— Wynos mi się pan stąd natychmiast bo zacznę krzyżeć!

— O! a odkądże to Kasiu zrobiłaś się taka nieprzystępna?

— Od czasu, jak się przekonałam, że pan się tu przy blasze przychodzisz tylko rozgrzać, a potem to zaraz umykasz do pani!..



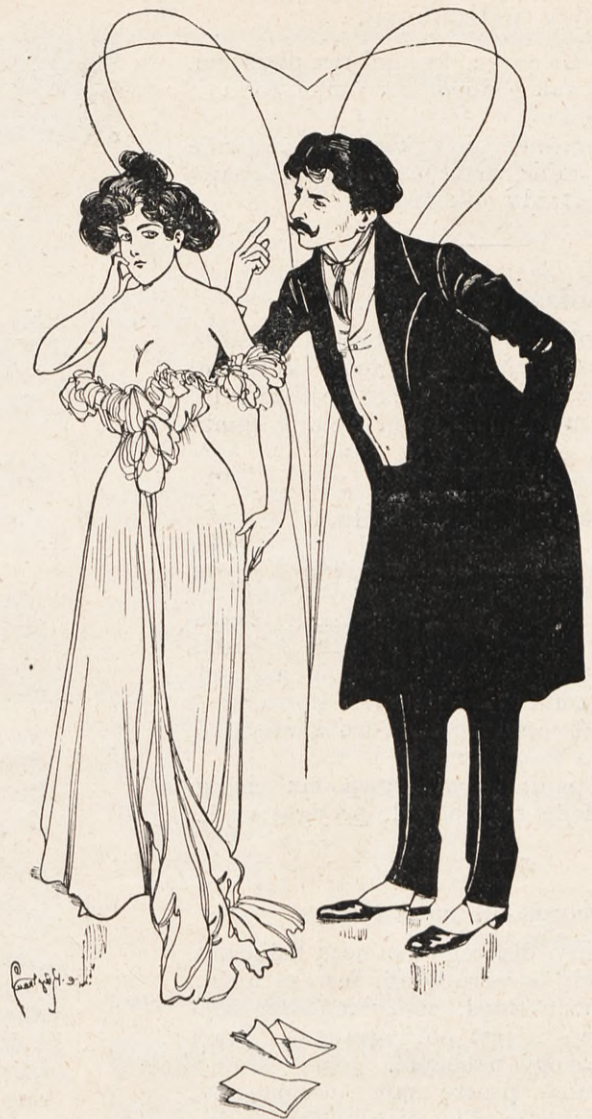
Kiedy mi się leżeć sprzykrzy,  
To na fotel babci włożę  
I kucnąwszy na poręczy,  
O przeszłości jego marzę...

Zazdrość miota mną doprawdy...  
U fotela te resory  
Trzeszcząc, mogłyby powiedzieć  
Dzieje babki — jej amory...

Takbym chciała przez rok jeden  
Tej rozkoszy zaznać tyle,  
Co babunia w całym życiu  
Na fotelu... w pewne chwile...



— Proszę pani — na chorobę pani jest  
tylko jedno lekarstwo...  
— No, jakie drogi konsyliarzu?  
— Proszki wzmacniające... dla męża...



— No nie płacz aniołku, nie płacz —  
ja się poprawię!

— Tak, tak... ty mi to już dawno obie-  
cujesz, a zawsze jesteś tensam!...



☞ ☞ Gdy maj nadejdzie, ciepły  
Wnet schodzą się na planty  
Spragnione wrażeń szwaczki  
I różne tam amanty!

Wieczorem czuć w powietrzu  
Miłości powiew wieszcy  
A gdzie jest jakaś parka  
Za chwilę ławka trzeszczy!

### Między małżonkami.

*Żona:* Słuchaj Loleczku, kup mi ten pierścień, który mi się dziś tak podobał u złotnika, to moje najgorętsze życzenie.

*Mąż:* Wiesz przecież moja kochana, że twoje życzenie jest dla mnie rozkazem, a rozkazywać nie daję sobie z zasady nikomu!

### Zazdrosny murzyn.

— Słuchaj, kobieto — woła wściekle zazdrosny murzyn, wstrząsając nad głową kłęczącej żony niemowlęciem — to dziecko jest zanadto jasne... Możebyś mi zechciała ten ciemny punkt wyjaśnić.

### Niepotrzebne ceregiele.

— Otóż, moja piękna pani — zaczyna znany w Krakowie uwodziciel, pan J..., przysuwając się coraz bliżej do swej towarzyszki L... — siedzę teraz naprzeciw pani, patrzę jej bystro w cudne oczy, słowem, wzroku z twarzy twej nie spuszczam, wymawiam przytem pewne słowa, no... i pani wreszcie zahypnotyzowana zrobi wszystko, czego ja od niego zażądam...

— Ależ mój panie — przerywa mu słodko pani L... — pocóż do tego aż tyle przygotowań...

### Braki programu naukowego.

— Proszę mamy, dlaczego nas uczą kaligrafii, ortografii, geografii, a pornografii jeszcze nie?...

— Janka, bój się Boga, co ty mówisz, skąd ty wiesz o tem, co to jest pornografia?... Zaraz mi gadaj, kto cię tego nauczył...

— Ależ nikt mnie, proszę mamy, nie nauczył, tylko wczoraj słyszałam, że ojciec mówił do Józia: Jakiś ty biegły w pornografii!

### On jej wierzy.

— Słuchaj Nattali — mówi Jentel do męża — ty mnie nigdy nie kochałeś, a jakbim ja teraz umierała, to tybyś się za cztery miesiące ożenił, ja ci mogę na to przysięgnąć!

— Sza, sza — mówi Naftali — nie przysięgaj, ja ciebie i tak wierzę. *sigma.*

### Z dyskursów małżeńskich.

*Żona:* To ci stanowczo oświadczam! Złapię cię jeszcze raz całującego naszą pokojówkę, w tej chwili podaję o rozwód...

*Mąż:* Jakto? O taką drobnostkę?

*Żona:* Tak jest, o taką drobnostkę? A może mam pokojówkę odprawić? Takiego męża jak ty dostanę dziesięć razy dziennie, a takiej dobrej pokojówki nie znajdę drugiej...

### DO PANA W. ŁADY.

Drogi Łado, co donosisz  
Do Warszawy same plotki,  
W których pierwsze mają miejsce  
To handelki, to kokotki —  
Powiedz, proszę, bogobojny,  
(Boś z redakcyi *Czasu* pono)  
Czemu takie bzdurstwa, brednie,  
*Pro publico* piszesz *bono*?

Czyliż w naszym tu Krakowie  
Nie innego już nie znamy,  
Tylko szyneczki, kabarety  
I sceniczne jakieś damy?  
Jeśli braknie ci tematu,  
To się pozbyć łatwo troski —  
Poproś niech ci go dostarczy  
Twój kolega — pan Noskowski.

Ten mąż ani się zająknie,  
Ale da ci w obfitości  
Du-du...dużo wa...wa...ważnych  
Wia...wia...wia...wia...wiadomości.  
Dojdz do ładu panie Łado,  
Bo to przecie niepojętem,  
Że być wolisz pło.. pło...tkarzem  
Niż ko...ko...ko..respondentem.

*Krk.*



### POSŁOWIE WARSZAWSKY.

#### I.

Hr. Wł. Tyszkiewicz..

Ma wasy do góry  
A la Wilhelm drugi —  
Położył dla kraju  
Olbrzymie zasługi.

Jakie? Trudno wiedzieć —  
Wykryją to wieki,  
Dość, że za nie ręką  
Swem słowem Endeki.

Dla jakiejś kapliczki  
Zrobił świństwo duże,  
Co mu nie przeszkadza  
Być ciągle na górze.

Na grób Orzewskiego  
Niósł wieniec z ochotą,  
Co mu nie przeszkadza,  
Że jest patryotą.

Był też sędzią śledczym —  
Zaszczytna pozycja,  
Co może potwierdzić  
Nawet i policya.

Bawił się przemysłem  
I dobroczynnością —  
Dziś do polityki  
Zapałał miłością.

Z tego można wnosić,  
Że ma zamiar szczerzy,  
Tą, czy inną drogą  
Dążyć do karyery.

A że ma zdolności  
Dosyć lilipucie,  
A więc będzie w Dumie  
Kiwał palcem w bucie...

#### II.

Fr. Nowodworski.

Pracowite homo,  
Gęba jak cholewa,  
Lecz z tej gęby tylko  
Woda się wylewa.

Wasy na pół łokcia,  
Jeżowa czupryna —  
I niemiłosiernie  
Głupkowata mina

Miał odwagę, roku  
Zeszłego dowodzić,  
Że trzeba młodzieży  
Do szkół ruskich chodzić.

I on też (co prawda  
Był jeszcze młodzieńcem)  
Miał jakąś historję  
Niepachnącą z wieńcem.

Lecz teraz jest w modzie  
Grzechów odpuszczanie —  
Tem znaczy Endecya  
Swoje panowanie.

Więc mu przebaczone  
Mimo wszelkie dasy  
I wniesie do Dumy  
Swe łokciowe wasy.

Oj, biada ty Dumo,  
Biada tobie, biada,  
Bo ciebie zanudzi.  
Bo ciebie zagada.

A jeśli Massoniusz  
Pójdzie z nim w dłoń w dłoń,  
To rozpędzą Dumę,  
Nim ją rząd rozgoni.

*S. L.*

### W sądzie.

*Sędzia:* Przyznaj, że ukradłeś ten rewolwer.

*Oskarżony:* Tak, ale chciałem się nim zastrzelić.

*Sędzia:* Nie bresz, przecież go sprzedałeś.

*Oskarżony:* No tak, ale na to, ażeby mieć pieniądze na naboje!

### Słusznie.

Pewien Amerykanin przyjechał do Lwowa i wszedł do restauracyi.

— Ty, mały — pyta najmniejszego kelnera — która teraz godzina u was?

— Teraz proszę pana dwunasta!

— Tak, dwunasta, nie więcej?

— Nie, u nas nigdy nie jest więcej, bo o pierwszej zaczyna się wszystko na nowo od początku.

### Jeszcze bogatszy.

Dwaj Żydzi galicyjscy rozmawiają o niezmiernych bogactwach Rotschilda i innych.

— E, mówi jeden — gdybym ja miał te pieniądze, co un, to ja byłbym jeszcze bogatszy od niego.

— Co si ciebi śni? — mówi drugi.

— Nu, ta ja byłbym oprócz tego jeszcze handełsem. *sigma.*

### W szkole.

*Nauczyciel:* Woda gotuje się przy 100 stopniach ciepła.

*Uczeń:* Proszę pana profesora, ale skąd woda wie, że już właśnie jest 100 stopni?

### Na bań.

*On:* Pani wcale jeszcze nie wie, co to miłość.

*Ona:* Może być, ale mogę poprosić mego męża o wyjaśnienie.

### Na drugi dzień po ślubie.

*Matka:* No i jakże się czujesz moja najdroższa dziecino?

*Córka:* Och! jak z pala zdjęta!

### Pierwszy raz słyszy.

Abraham Duft spotyka dawnego znajomego Simchę Goldfetta.

— Co ty taki smutny jezdeś Symche?

— Nu, ja zrobił krydy, zbankrutowałem i straciłem pieniądze.

— Nu, że ty zrobił krydy, to ja wim, ali co można przytem stracić piniendzy, to ja pirszy raz słyszę.

### Właśnie tu.

Josef Kleinkopf ma trzech synków, dwóch brunetów, a jednego rudego. Ten rudy spać mu nie daje, bo ani on, ani jego żona nie mają rudych włosów, więc nie wie, skąd się to u nich wzięło.

— To — powiada Josef do żony — jest dla mnie zagadka i ja jestem bardzo niespokojny.

— Idź Josef — mówi żona — ty jesteś dureń, właśnie ten rudy jest twój. *sigma.*

### PODRÓŻ POŚLUBNA.

*Dawniej.*

Jedzie ciocia, jedzie

Z wujaszkiem na przedzie.

Wtem się łamie kałamaszka,

Wpada ciocia na wujaszka —

A wujaszek jedzie, jedzie...

*Dziś.*

Jedzie wujcio, jedzie z ciocią —

jadą samochodem;

Wciąż całuje, często przytem

trąca mimochodem...

Od całusów, od potrącań

oś się zapaliła,

A w miesiący kilka potem

dziewczynka kwiliła...

*Bubek.*



**Tylko dwa razy.**

Pan Jakób Robhirsch, znany naszym czytelnikom *żenć* od pana Fragner, poczebował raz bieżący na obstrukcyje, ale nie takie parlamentarne, ale takie zwyczajne, ordynarne. Un poczebował iść do doktora.

Lekarz po zbadaniu pacyenta, zapisał mu pudełko proszku, z tem jednak pouczeniem, aby z pudełka tego codziennie zażył jedną łyżkę.

Po trzech dniach spotyka lekarz pana Jakubi na żydowskie planty spacerującego i pyta go czy zażywa te proszki według przepisu?

— Nie panie doktorze — ja sobi zażywałem całe pudełko na jeden raz!

— Czyś pan zwaryował — mówi lekarz — ależ to niemożliwe wprost! Taż zawartość tego pudełka mogłaby konia być rozsadzić!...

— Ei, waj — widzy pan doktor — a mnie nie rozsadzyło i ja bułem tylko dwa razy na strone! Raz bułem od 8-mej do 1-szej a drugi raz od 2-giej do 7-mej.

**Z wysokiego Zamku.**

Pięć lat minęło dziś właśnie, odkąd państwo T. pobrali się. Dziś w piątą rocznicę ślubu wybrali się z czteroletnim synkiem, jak przed pięciu laty, znów na Wysoki zamek. Ot, dla miłych wspomnień.

— Pamiętasz — powiada pan T. do żony, wspinając się na wysoką górę — jak to przed pięciu laty we dwójkę szliśmy tą samą drogą, co to za miłe wspomnienie...

— Ach, — wzdycha rozmarzona pani T. — pamiętam i nigdy tego nie zapomnę.

— A ja, — pyta czteroletni synek — tatusiu, czy ja też przy tem byłem?...

— Hm — odpowiada ojciec — tak... ja cię nosiłem do góry, a matka na dół...

*sigma.*

**Fatalna pomyłka.**

Pani X. udała się do składu materiałów gumowych firmy Reim i Spółka, aby sobie kupić... gumowe piersi, celem uzupełnienia własnych. Po kilku dniach wraca jednakże do sklepu i prosi subjekta o wymianę na mniejsze, albowiem te, które dostała są dla niej bezwarunkowo za duże. Przypadkowo nadchodzi na to szef firmy:

— Ależ co pan zrobiłeś — odzywa się zirytowany do subjekta! Ta pani potrzebowała *piersi* Nr. 3. a pan dałeś jej *tyłek* Nr. 8.!

**Lepsze pytanie.**

U pewnego księdza bywał mądry Żyd Lewi Kohn, który często dysputował z księdzem na temat religijny, zwłaszcza o obrzędach religijnych. Pewnego razu dysputowano o obrzędzie żydowskim przy nowonarodzonych chłopcach.

— No dobrze — mówi ksiądz — ale wytłómacz mi to pan: Czy pan wierzy w to, że Wasz Bóg jest wszechwiedzącym.

— Pewnie, że wierzę — odparł Lewi.

— W takim razie wiedział przecież wasz Bóg, że pański syn urodzi się Żydem i powinien był już przed narodzeniem dokonać na nim tej operacji, a byłby zaoszczędził panu przykrego aktu, dlaczego nie uczynił tego?

— Pozwoli ksiądz jedno pytanie — mówi Lewi.

— Proszę — mówi ksiądz

— Czy ksiądz wierzy w to, że Wasz Bóg jest wszechwiedzącym?

— Pewnie, że wierzę.

— Nu, a jak On jest wszechwiedzącym, to on pewnie przecież wiedział, że ksiądz będzie księdzem i nie będzie miał żony, nu? A czemu On o tem nie pamiętał przed pańskim urodzeniem?

**Popularny dziennik.**

— Które pismo w Krakowie cieszy się największą popularnością?

— Chyba „Bocian“...

— O, nie, z tym się nie spotkałem nigdy w żadnej Friedleinówce...

— A to już wiem... „Głos Narodu“, bo go możesz znaleźć napewne w każdym paleciku na Plantach, wisi tam poddostatkiem na gwoździu zawsze, podobnie jak w Sukiennicach leży go zawsze cała paczka na murku w sympatycznie pachnących instytucjach po obu stronach gmachu...

**Socyalistka.**

— Tak, tak... i ja jestem za tem... Musi być tajne, bezpośrednie, powszechne...

— Dobrze, moja droga, zgadzam się nawet na cztery przymiotniki, kiedy idzie o głosowanie. Ale co się tyczy twojej miłości, to niechże ona będzie tajna, równa i bezpośrednia, byle była powszechna... Na to już nie pozwalałam.

— Wybacz, kochany Maurycy, ale zdaje mi się, że skoro na moje utrzymanie ozerpiesz z funduszów partyjnych, to nie wolno ci się sprzeciwiać, jeżeli moja miłość jest też powszechna...

**Kredyt osobisty!**

Z gwarancją i bez dla oficerów, duchownych, urzędników dworu, państwowych i prywatnych, nauczycieli, kupców, przemysłowców, **prywatnych urzędników, mających prawo do emerytury** i prywatystów wszelkiego rodzaju na przeciąg lat od 1/4 do 25, płatny w ratach miesięcznych, kwartalnych, półrocznych i rocznych w ten sposób, że i kapitał i odsetki równocześnie się umarza.

**Specjalność: Kredyt osobisty w myśl Parysko-Wiedeńskiej Enquete (Kapitalizacja zarobku).**

**4<sup>0</sup>/o! 4<sup>0</sup>/o! 4<sup>0</sup>/o! 4<sup>0</sup>/o!**

**Kredyt ziemski!**

Od 300 koron w górę na I, II, i III. hipotekę dla właścicieli realności, pól, domów czynszowych i na prowincyi, wille, fabryk, zakładów kąpielowych, młynów, źródeł mineralnych i kamieniołomów oraz wszelkiego rodzaju własności do wysokości 3/4 części wartości szacunkowej.

**Kredyt budowlany!**

Na budowę wszelkiego rodzaju w **2-3 ratach** w miarę postępowania budowy.

**Konwersja banków i długów prywatnych.**

Escont i reescont weksli dla kupców.

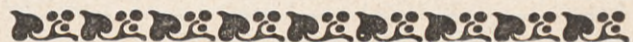
Sporządzamy i spieniężamy plany założyć się mających przedsiębiorstw. Podejmujemy się technicznych i geologicznych oszacowań przez zaprzysiężonych rzeczoznawców! Zajmujemy się przekształcaniem istniejących przedsiębiorstw na towarzystwa akcyjne.

**Najbardziej praktyczne! Szybko! Dyskretne!** przez krajowe i francusko-angielskie instytucje.

**Pierwszorzędny interes!**

Proszę żądać prospektów!  
Uprasza się o markę na odpowiedź!

**MELLER L. EGYED  
BUDAPESZT,  
V. KOHARY-UTCZA 19/B.**



**Paryski szyk i wdzięk!**

damy z towarzystwa, artystki, szansonistki i tancerki według oryginalnych fotografii, doskonałe, króciutkie opowiadania w paryskim rodzaju, najnowsze *bon mots* i srodze pieprzne dowcipy znajdziecie w następujących książkach:  
»Süsse böse Mädels« (64 fotogr. i obrazki),  
»Boulevard-Schmetterlinge« (68 fotogr. i obr.),  
»Verliebte Racker« (63 fotogr. i obrazków),  
»Amor in der Grosstadt« (67 fotogr. i obr.), »Pantoffelhelden« (65 fotografij i obrazków), »Vom Cabaret der Liebes« (68 fotogr. i obrazków), »Grosstadt-Frauen« (70 fotogr. i obr.), »Berliner Luft« (66 fotogr. i obr.) **po 75 halerzy franko za tom.**  
**Wszystkie 8 tomów 5 kor. 30 hal.** franko. Wspaniała oprawa z najlepszego kredowego papieru. **Bardzo niska cena.** Zaliczka 35 hal. **Oswald Schladitz & Co.** Berlin W. 57. Bülowstrasse 54 Bv.



**KTO POSIADA MUZYKALNE UCHO  
NAWET GDYBY NA ŻADNYM INSTRUMENCIE GRAĆ SIĘ NIE UCZYŁ  
MOŻE WYKONYWAĆ ZA POMOCĄ**

**SAMOGRAJÓW**

**NA KAŻDYM FORTEPIANIE i NA KAŻDEM PIANINIE**

WSZYSTKIE UTWORY LITERATURY MUZYCZNEJ NIE WYŁĄCZAJĄC NAJTRUDNIEJSZYCH

POD WZGLĘDEM TECHNICZNYM:

**BIEGLE, CZYSTO i RÓWNO**

JAK ŻADEN WIRTUOZ — NAWET NAJZNAKOMITSZY — WYKONAĆ NIE ZDOŁA

POD WZGLĘDEM DUCHOWYM:

**DOWOLNIE WEDŁUG WŁASNEGO POJMOWANIA i ODCZUWANIA WYKONYWANEGO UTWORU**

[PRZY JEDYNIENIE FIZYCZNEJ PRACY GRAJĄCEGO, WYKONANIE UTWORU PRZEZ SAMOGRAJE NIE RÓŻNI SIĘ NICZEM OD WYKONANIA PRZEZ JAKIKOLWIEK AUTOMAT  
JEŻELI NATOMIAST GRAJĄCY MUZYKĘ KOCHA I ROZUMIE, OD ILOŚCI I JAKOŚCI WYŁOŻONEJ PRZEZ NIEGO PRACY DUCHOWEJ ZALEŻY,  
O ILE WYKONANIE PRZEZ SAMOGRAJE PRZEWYŻSZY NAWET NAJIDEALNIEJSZE WYKONANIE NAWET NAJGENIALNIEJSZEGO WIRTUOZA.

SAMOGRAJE BEZ NUT KOSZTUJĄ:

- PIANOLA . . . . . Koron 1400
- PIANAUTO . . . . . „ 1200
- ANGELUS . . . . . „ 1000
- PIANISTA . . . . . „ 800
- PARAGON . . . . . „ 600
- ORGANISTA . . . . . „ 400

**WYŁĄCZNE ZASTĘPSTWO NA GALICYĘ i BUKOWINĘ: GABRYELSKA — KRAKÓW.**

## KANTOR WYMIANY

filii c. k. uprzyw. gal. akc.

### Banku Hipotecznego

w Krakowie

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami wszelkie papiery wartościowe, banknoty zagraniczne i monety, wydaje przekazy na wszelkie większe miasta zagraniczne. Wypłata wszelkich kuponów i wylosowanych efektów bez potrącenia prowizji.

Filia c. k. uprz. gal. akc.

### Banku Hipotecznego

w Krakowie

wydaje

### ASYGNATY KASOWE

oprocentowując takowe po 3 1/2% za 60-dniowym wypowiedzeniem.

Filia c. k. uprz. gal. Banku Hipotecznego przyjmuje wkładki do oprocentowania w rachunku bieżącym, wydaje w tym celu książeczki czekowe, przyjmuje depozyta wartościowe do przechowania, udziela zaliczki na papiery wartościowe i uskutecznia zlecenia na zakupno lub sprzedaż efektów na wszystkich giełdach krajowych i zagranicznych.

Skutki nadużyć niszczących zdrowie, jak pewnie i trwale usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona już książka ilustrowana:

Dra Retau'a

## OCHRONA WŁASNA

Cena wydania polskiego . 1 zł.  
Cena wydania niemieckiego 2 zł.

Tysiące znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kuracji w książce tej zaleconej — zupełne uleczenie. Za nadesłaniem franko należytości, otrzyma się książkę w kopercie franko przez Magazyn Wydawnictwa P. F. Bieray w Lipsku.

Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 21.

W Krakowie do nabycia w księgarni J. M. Himelblaua.



Nadzwyczaj interesujące książki!

Noc miłosna, nareszcie sami K. 2

Życie małżeńskie, z ilustr. „ 2

Modelka, \*\*\* O 6 rano . . . „ 2

Gospoda „An der Lahn“, nadzwyczaj zajmujące . . . „ 2

Wszystko razem tylko 4 kor. 50 hal., nadto obstarowujący otrzyma gratis: »Mała baletniczka w kieszeni od kamizelki« (tylko dla panów) z 10 ilustr. i »Noc poślubna«. Katalogi gratis. Ryszard Jüdit, Berlin O. 34/103. — — Listy uprasza się po niemiecku.

# ROCZNIKI 'BOCIANA'

Z LAT POPRZEDNICH

zawierające humoreski, ilustracje, opowiadania z życia hasydów galicyjskich, istne perły humoru, pióra najwybitniejszych humorystów polskich

do nabycia w Administracji

**Kraków, Zacisze 7**

**PO 8 KOR. ZA ROCZNIK**

## „Merkury“ GAZETA LOSOWA I HANDLOWA

Adres: Administracja „Merkurego“  
w Krakowie, Rynek gł. 1. 5.

Dokładne wykazy ciągnięć,  
popularny dział handlowy.

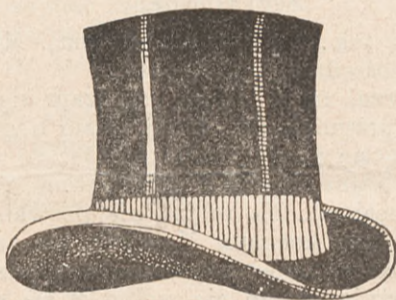
Prenumerata całoroczna 3 kor. 60 hal.

Bezpłatne dodatki.

Rocznik finansowy i kalendarzyk bankowy.



**Kraków**  
ul. Sławkowska  
L. 3.



**Kraków**  
Hotel Saski  
Telefonu nr. 516.



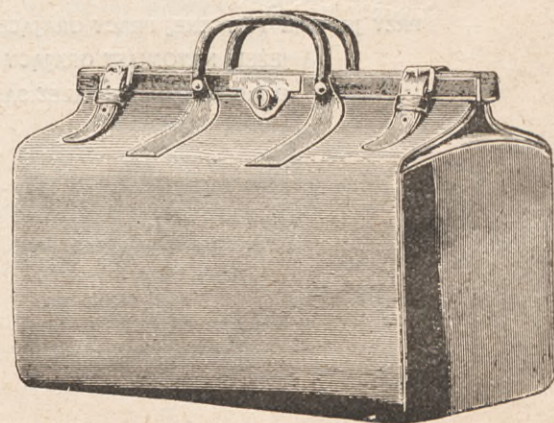
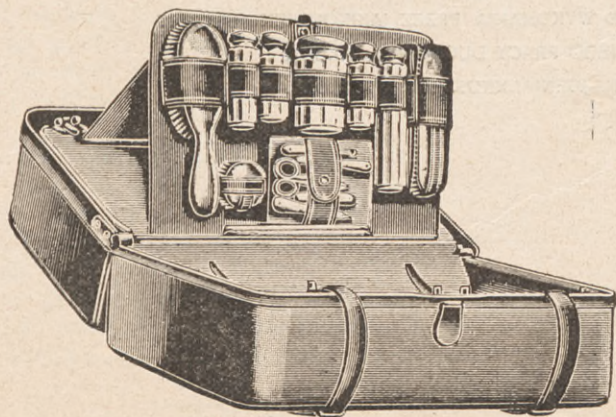
Magazyn galanteryjny. Skład kaveluszy, bielizny, obuwia amerykańskiego i przyborów do podróży

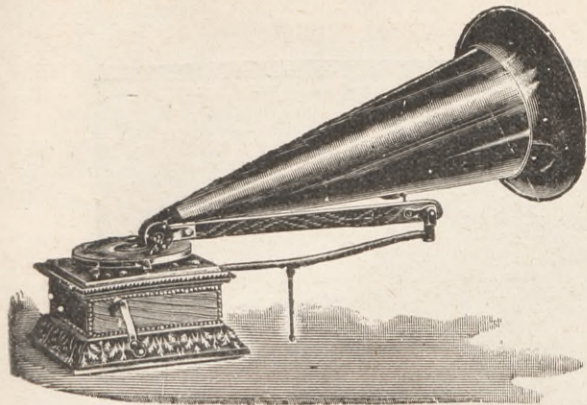
Cenniki ilustrowane na żądanie  
wysyła darmo i opłatnie.



Cenniki ilustrowane na żądanie  
wysyła darmo i opłatnie.

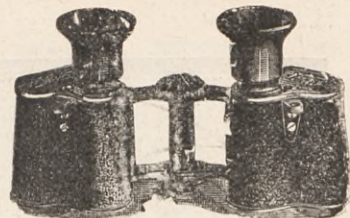
**ZDZISŁAW ZDANOWICZ**





# K. ZIELIŃSKI

MECHANIK I OPTYK, KRAKÓW, LINIA A-B 39.



Poleca swój bogato zaopatrzonej magazyn oraz pracownię wyrobów mechaniczno-optycznych Każde zamówienie na okulary podług recept P. T. Okulistów wykonuje ściśle podług ordynacji własnej pracowni; **szlifiernia szkieł optycznych**, urządzona [podług systemu metrycznego.

Poleca również najnowsze **Gramofony** systemu amerykańskiego po kor. 100 i 150, **koncertowe** po kor. 200 i 300. **Płyty** do tychże z polskimi melodyjami, zwykła wielkość kor. 3, koncertowa 6 kor

Telefon 230 **F. LORD** Telefon 230

Biuro techniczne  
Kraków, Floryańska 55.

Skład maszyn i wszelkich przyborów dla wszystkich zakładów przemysłowych i gospodarczych, jako to: cegielni, tartaków, młynów, gorzeln i browarów.

**Jeneralne zastępstwo firmy „Korting“ w Wiedniu** na motory gaz ssące.

Smary, oliwy oryginalne rosyjskie, pasy do maszyn, płyty i sznury gumowe, szlauchy gumowe i parciane, rury i wentyle parowe i wodne, gaza jedwabna oryginalna szwajcarska, kamienie i walce młyńskie, piły i cyrkularki angielskie, toczki szmirglów i wiele innych artykułów.

**Instalacja światła elektrycznego i przeniesienia siły.**

**Motory parowe i benzynowe.**

Skład wszelkich artykułów elektrotechnicznych. Elektromotory, wentylatory, świeczniki i lampy stołowe. — Lampy łukowe.

**Lampki żarowe.**

Ceny fabryczne. Kosztorysy bezpłatnie.

Wiosenne czerpanie

## WODY KROŚCIENSKIEJ ZE ZDROJU „STEFANA“

rozpoczęte i jest wszędzie do nabycia.

O Wodzie Krościńskiej pisze **Prof. Dr. St. Pareński**, Prymarz szpitala św. Łazarza w Krakowie, co następuje: „Używałem Wody Krościńskiej z **wysmienitym skutkiem w chorobach niefiltrowanych Krtani i oskrzeli, w chorobach nerek i cierpieniach dróg moczowych.** Oddała mi lepsze usługi jak woda gleichenbergska, emska, selterska i salzbrunnska, a posiadając o wiele przyjemniejszy smak, powinna u nas powyższe wody wyrugować“.

**Dr. Jaworski**, Prof. c. k. Uniwersytetu Jagiellońskiego i Dyrektor Kliniki chorób wewnętrznych, pisze: „Woda Krościńska należy do **najsukuczniejszych wód alkalicznych.** Jest ona **wysmienitym środkiem do zmniejszania kwasów w żołądku i moczu“.**

Prosimy żądać naszego katalogu specjalności gumowych męskich i damskich

## REIM i SKA

Skład artykułów gumowych do celów sanitarnych  
Kraków, Rynek A-B.

### A. HAWELKA w Krakowie

ces. i król Dostawca Dworu

poleca winogrona świeże słodkie, jabłka tyrolskie. Porter oryginalny angielski, pięknie musujący, firmy: „Barchay Perkins & Co., London“.

### Zastawione Książka o małżeństwie

brylanty, złoto, srebro, etc. wykupuje bez kosztów, celem kupna po najwyższych cenach

### M. BRENNER JUBILER

Kraków, Szpitalna 9, 1 p.

(Buch über die Ehe) przez dra Retan'a zamiast 3 K, tylko 1 K 25 h.

### Organizm człowieka

(Das Menschensystem) przez dra Artusa zamiast 3 K, tylko 1 K 25 h. Oba dzieła razem 2 kor. 25 h. Katalogi gratis. **Versandhaus Jacob** Berlin 16. Friedenstrasse 9.

### Pierwszy Galic. Zoologiczny Zakład „Ornis“

Właśc. A. Musiołek. Założ. w r. 1897. Sklep: Kraków, ul. Sławkowska 16. naprzeciw Grand Hotelu.

Hodowla i skład zwierząt: Zwierzyniec „Willa Wisła“. Menażeria i własny park zwierząt w „Parku Krakowskim“. — Poleca się nadal Sz. PT. Publiczności. — Cenniki bezpłatnie za nadesłaniem 5 hal. marki. Kolibry od 1 do 2 złr. Papugi od 2 złr. Duże papugi od 9 złr. Heczeńskie kanarki od 6 złr. Różne rasowe psy i kury. Młode Bernhardy od 20 złr. Foksteriery, Jamniki i t. d. Złote i ozdobne rybki. Praktyczne klatki, żywność dla ptaków. Wypycha się ptaki i zwierzęta po najniższych cenach.

Główny skład artykułów gumowych franc. higien.

## ROMAN DROBNER

KRAKÓW

Cenniki gratis dyskr.

Księgarnia Dr. Wł. Miłkowskiego w Krakowie poleca dzieła pedagogiczne **Reussnera** do przedkij i najłatwiejszej nauki Języków Obcych bez nauczyciela, z objaśnieniem wymowy i kluczem, p.t.

## Samouczek

- Polsko-Niemiecki** kurs I-szy Kor. 2-10. Kurs II-gi Kor. 4-80.
- Polsko-Francuski** kurs I-szy Kor. 3-60. Kurs II-gi Kor. 9-60.
- Polsko-Angielski** kurs I-szy Kor. 2-24. Kurs II-gi Kor. 3-60.
- Polsko-Rosyjski** I-szy kurs Kor. 4-20, kurs II-gi Kor. 5-40.
- Amerykański przewodnik** z rozmówkami angielskimi Kor. 1-30.

## Towarzystwo kredytowe

dla handlu i przemysłu w Krakowie

zarejestrowane stowarzyszenie z odpowiedzialnością ograniczoną.

ul. św. Gertrudy 1. 8.

przyjmuje wkładki na książeczki i oprocentowuje takowe po 4 1/2% rocznie.



— Mnie pan na kwiatek nie weźmiesz — ja muszę widzieć coś realniejszego...  
— Widzieć? I owszem — tylko cierpliwości, to pani niejedno zobaczy...